

Wschód Słońca

autorstwa Michała Radeckiego

Wstało słońce. Marszałek Izby Poselskiej nie przeciągnął się i nie wstał z łóżka. Spał dalej, gdyż nie musiał wstawać. A nie musiał wstawać gdyż wiedział, że wskazówki, co do rządów Sarmacją od Najwyższej Łoży Żydomasońskiej jeszcze nie przyszły. Byczył się, i zastanawiał się, dlaczego jest tak, że on oraz kilku innych urzędników mimo wysiłków sięgnęli tylko średniej rangi, a najwyżsi członkowie Łoży nie piastują żadnych stanowisk państwowych. Tak mu się przynajmniej wydawało - nie znał i nie mógł znać żadnego innego członka Łoży, poza tym jednym, który poprzez Internet go werbował i wprowadzał w jej tajniki. "Kiedyś zostanę jednym z mistrzów! A może nawet Arcymistrzem!". Nagle usłyszał sygnał dźwiękowy na melodię Polki. Nie zerwał się jednak z łóżka i nie podbiegł do wydającego te dźwięki komputera... Wstał majestatycznie i dostojnie jak to przystoi Marszałkowi i tym samym dostojnym krokiem dotarł do biurka, potykając się po drodze tylko trzy razy.

Wiadomość od łoży brzmiała: "Wesprzyj wniosek o sprzątaniu odchodów zwierząt domowych przez właścicieli. Sprzeciw się ustawie o jedzeniu lizaków w miejscach publicznych. Następne wskazówki jutro o tej samej porze".

"Wskazówki" - pomyślał - "Chyba raczej rozkazy".

Ubrał się i wyszedł, kierując się w stronę budynku Parlamentu.

II

Wstało słońce. Marszałek Izby Senatorskiej spał. Wiedział, że musi wyrobić normy, gdyż nie będzie mógł wypełnić wskazówek Międzynarodowego Frontu Iluminatów i Cyklistów. Kiedy dzwonek dał mu znać, że ośmio godzinna Przerwa Senna się zakończyła, ruszył dziarsko do komputera i sprawdził wiadomości. Jak co dzień błyskała wiadomość od zwierzchników: "Wesprzyj ustawę o jedzeniu lizaków w miejscach publicznych. Sprzeciw się wnioskowi o sprzątaniu odchodów przez właścicieli zwierząt. Następne wskazówki jutro o tej samej porze."

"Wspaniale!" - Pomyślał - "Uwielbiam wypełniać zlecenia moich ukochanych zwierzchników.

Ciekawe tylko, dlaczego mogę znać tylko jednego, a i to tylko poprzez e-mail?"

Ubrał się i udał się w kierunku Parlamentu.

III

Wstało słońce. Książę Sarmacji Piotr Mikołaj I obudził się. Odczekał chwilę, aby rozjaśniło mu się w głowie po długim śnie i otworzył oczy. I w tym momencie zdał sobie sprawę, że nie znajduje się we własnym łóżku. Ani w żadnym innym.

"Wydawało mi się, że nie jestem lunatykiem. I że nie piłem wczoraj tak dużo" - pomyślał.

Jednakże metal, na którym leżał zdawał się temu przeczyć. Okazało się, że jednak Książę się nie mylił. Znajdował się w pustym oświetlonym pokoju. Metalem, na którym leżał okazała się stalowa płyta grubości blachy, unosząca się nad ziemią mniej więcej na środku pokoju.

"Co to jest? "Mamy cię" czy "Ukryta kamera"?" - myśli Księcia płynęły jak szalone. Rozejrzał się po pokoju z zimną twarzą bez emocji, aby uniknąć ośmieszenia. Metalowe ściany nie odpowiedziały spojrzeniem. Wtem część ściany schowała się w podłódze. Przez drzwi wszedł... Książę Piotr Mikołaj I.

"Chyba tracę rozum. To ja. Coś tu jest nie tak!" - pomyślał Książę.

- Ha! Teraz Sarmacja będzie nasza! HAHAHAHAAAA. - powiedział beznamiętnym i równym głosem sobowtór.

- Kim jesteście? Scholandzcy, Wandejczy? - spytał Książę.
- Nie.
- Dreamlandzcy? Natanijszy? Separatysy Teutońscy?
- Nie.
- To kim w końcu jesteście?
- Kosmitami.
- CO!?
- Jesteśmy kosmitami.
- Dobra, dobra gdzie są kamery? Robicie mnie w jajo, tak?
- Nie.
- Ale... - Książę zawahał się. W tym głosie było coś, co nakazywało mu wierzyć. Uwierzył.
- Mamy zamiar podbić waszą nędzną ziemską cywilizację. Zaczniemy od Sarmacji, a potem podbijemy resztę tego zacofanego świata. HAHAHAHA. - powiedział sobowtór, po czym wyszedł. Książę pomyślał: "Muszę uciec i ocalić moich poddanych przed tymi intergalaktycznymi bandytami!" Sobowtór w tym czasie opuścił statek kosmiczny, wylądował w Grodzisku i skierował się w kierunku budynku Parlamentu.

IV

Wstało słońce. Czółowy żebrak Sarmacji, wstał z łóżka i udał się do swojego ukrytego pokoju w piwnicy. Miał tam wszystko, co potrzebne jest każdemu bogatemu żebrakowi - jacuzzi, saunę, basen, komputer i najnowszy plazmowy telewizor. Usiadł przy komputerze i wysłał e-maile do Marszałków Izby Poselskiej i Senatorskiej "Ciekawe jak długo uda mi się wodzić tych polityków za nos! Jestem żebrakiem, a jednak wpływam na losy świata. Jestem najmądrzejszym i najsprytniejszym człowiekiem na ziemi!" Następnie wysłał e-maile do ludzi udających obcych, którzy twierdzili, że Książę-sobowtór jest jednym z nich a prawdziwego porwali. "Ech ci ludzie... Myślą, że nabiorą mnie, najsprytniejszego człowieka na ziemi!!!!" Żebrak wyłączył komputer, wstał i wyszedł ze swojej chaty wcześniej sprawdzwszy czy ukryta komnata jest naprawdę dobrze ukryta, po czym udał się do budynku Parlamentu, aby sprawdzić czy wszystko dzieje się według jego poleceń.

V

Wstało słońce. Lothan Maeradock, Morwański nacjonalista podniósł się z łóżka. Ubrał się w czarne skóry nabijane 5 centymetrowymi bretnalami i założył najnowsze glany. Otworzył okno i spojrzał w kierunku gór. "Ach, jakież one są piękne!" Pomyślał. "Dlaczegoż pozwalamy, aby ci wredni Miryjczycy kalali je swoim wzrokiem?" - Po czym wykonał nieprzystojny gest w kierunku Mirii. Jednak nie wyszło mu to na zdrowie, gdyż dzieciak, który wziął ów gest do siebie zaczął obrzucać go kamieniami. Lothan jednak nie zwrócił na to uwagi. Przygotowywał się do wyjścia. Kiedy był gotowy otworzył drzwi i wyszedł na klatkę schodową. Dzieciak, który właśnie chciał ospreyować mu drzwi przewrócił się do tyłu. Lothan nawet go nie zauważył. Czekał na samochód kumpla, którym miał pojechać pod Parlament w Grodzisku, aby wraz z kolegami zażądać zbudowania ogromnych paneli, które odgradzą góry od kalających je spojrzeń Miryjczyków.

VI

Wstało słońce. Klotharis, ktoś, kto nie był żywy, umył w krypcie zęby z zaschniętej krwi i założył utkaną z ciemności piżamę, wyszywaną w różowe misie*, po czym położył się w trumnie i zasunął za sobą pokrywę.

VII

Wstało słońce. Mariusz Dreskin, Miryjski nacjonalista, także wstał. Ubrał się w swój błyszczący dresik, założył odjazdowe adidasy ze światełkiem i wyszedł na balkon.

"Ach, jak to wspaniale oddychać niezwykłym miryjskim powietrzem." - pomyślał - "Ale nadal psują je ci nędzni Morwańcy! Jak ja ich nie cierpię! " Po czym splunął w przybliżonym kierunku Morvan. Niestety, wiejący stamtąd wiatr o sile 4 w skali Beauforta zawrócił ślinę, która podzieliwszy się spadła na łysą głowę Mariusza i jego błyszczące adidasy. Skomentowawszy to krótkim acz treściwym wulgaryzmem, Mariusz wyszedł z domu w rodzinnym Kotwiczu i wyposażony w bilet do pociągu ruszył w kierunku Parlamentu w Grodzisku, gdzie wraz z przyjaciółmi miał protestować przeciwko prawu do oddychania dla Morwańczyków.

VIII

Wstało słońce. Jan Kowalski, mieszkaniec Grodziska, wstał z łóżka, ubrał się, zjadł śniadanie i wyszedł z domu. Ruszył w kierunku Parlamentu, gdzie znajdował się jego plac budowy. Jednakże nigdy tam nie dotarł. Po drodze spadła mu na głowę doniczka. Jan z wstrząśnięciem mózgu trafił do szpitala, gdzie po dwugodzinnej reanimacji stwierdzono zgon. O strącenie doniczki oskarżono - zawistną sąsiadkę, wpływ księżycy Jowisza, turbulencje i spisek Żydomasońców oraz Iluminatów i Cyklistów. Żadnej z tych nie udowodniono, ale też żadnej nie zaprzeczono. Śmierć Kowalskiego nadal pozostaje zagadką nierozwiązaną

IX

Wstało słońce. Sierżant Robert Nowak z Gwardii Księżęcej wstał z pryczy. Dzisiaj nie musiał się zrywać gdyż miał przepustkę. Miał też zamiar dobrze ją wykorzystać. Ubrał się w 30 sekund i po wyjściu z koszar udał się do pobliskiego zagajnika. Tam po krótkich poszukiwaniach odnalazł podłużny przedmiot opakowany w czarną folię. Zaśmiał się szatańsko i powiedział: -Strzeż się księżę! Ja, Robert Nowak, zemszczę się w imię wszystkich proletariuszy świata! Ci zdrajcy z KPS uciekli do Wandystanu. Ale ja się zemszczę! Strzeż się moich pocisków! Wyjął karabin snajperski z worka i włożył go do torby na kije golfowe, po czym zawiązał ją dokładnie. Wstał z miękkiej ziemi i ruszył w kierunku Parlamentu.

X

Wstało słońce. Piotr Barańczyk wstał z łóżka, ubrał się i usiadł przy biurku. Napisał krótki list z wymówieniem do zarządu SRMK. "Ci głupcy zdradzili monarchizm! Nadal opowiadają się za królestwem z konstytucją i parlamentem a nie monarchią absolutną." - Myślał - "Jednak obecni księżę jest zbyt słaby. Zabiję go, a może następny będzie silniejszy. A jeśli nie, to też go zabiję! W końcu znajdzie się ktoś silny." Pograżony w myślach skończył pisać list. Włożył go do koperty. Następnie wstał, podszedł do szafy i sięgnął pomiędzy płaszcze. Namacał małe drzwiczki do skrytki w tylnej ścianie. Wyciągnął swój najlepszy sztucer myśliwski z laserowym celownikiem i włożył go do torby na wędki. Sprawdził czy wygląda to naturalnie i dla pewności włożył do środka jeszcze wędkę. Następnie założył płaszcze i udał się w kierunku Parlamentu.

XI

Wstało słońce. Józef Arychmanimowicz wstał z łóżka. Przeciągnął się, po czym ubrał w swój strój roboczy ciecica. Zapowiadał się ciężki dzień - 2 demonstracje, przemówienie Księcia, spory nad dwiema niezwykle ważnymi dla państwa ustawami, oraz niedawne pojawienie się UFO nad budynkiem sejmu sprawiały, że aż drżał z niecierpliwości, co przyniesie ten nowy dzień. Wyszedł z domu i udał się do komórki. Stamtąd wziął swój ekwipunek - szuflę do śniegu, miotłę i stalowy szpadel na wypadek mocno przymarzniętego lodu i ruszył w kierunku Parlamentu.

Epilog

Zaszło słońce. Józef Arychmanimowicz wrócił właśnie pracy. "Tak, ten dzień był naprawdę niezwykły." - Myślał zdejmując przemoczone buty. "Jak zwykle rozpoczął się energiczną burzą mózgów wśród posłów i senatorów**". Przez cały czas marszałkowie kłócili się nad ustawami, kiedy powstał książe i zaczął mówić, że Sarmacja powinna podbić cały świat. Wtedy zerwał się jakiś żebrak i zaczął krzyczeć, że to on tu rządzi i że nie mogą sprzeciwiać się woli najsprytniejszego człowieka na ziemi. Został on od razu wyprowadzony. Zdziwiła mnie niezwykła decyzja zazwyczaj łagodnego i łaskawego księcia, aby go wychłostano a następnie zostawiono w dybach na miesiąc. Książe w ogóle wydał mi się jakiś dziwny. Zachowywał się i mówił zupełnie inaczej niż zwykle. Sprawa wyjaśniła się w momencie, kiedy na oczach zszokowanych posłów i senatorów głowa Księcia w wyniku dwóch niemal jednoczesnych strzałów zmieniła się w zieloną miążgę a on sam rozpląnął się i zmienił w bezkształtną masę. W tym samym czasie na dookoła budynku Parlamentu trwała walka między Miryjczykami a Morwańczykami. Kiedy tylko rozległy się strzały wszyscy chuligani zatrzymali się. Ujrzeni wówczas jak na dłoni obu zamachowców. Przerwali walkę i solidarnie rzucili się w pościg i przywieźli obu uciekających snajperów pod budynek sejmu, po czym oddali ich w ręce władz, gdyż sami nie mogli się zdecydować, w jaki sposób dokonać linczu. Propozycje rozciągały się od wbijania na tępy pał a kończyły się na serii zjazdów gołym tyłkiem po nieheblowanej desce posypanej solą do wanienki pełnej spirytusu. W samym budynku Parlamentu tymczasem przez świetlik w dachu nagle wskoczył prawdziwy Książe. Uspokoił on posłów i senatorów oraz uśmierzył znowu mające wybuchnąć kłótnie. Po krótkiej dyskusji obaj marszałkowie doszli do porozumienia, natomiast grupy Miryjska i Morwańska pogratulowały sobie udanej akcji i udały się do pubu oblać ją piwem (naturalnie bezalkoholowym) Wszyscy się pogodzili i wszyscy byli zadowoleni.***"

-Jak to wspaniale, że ludzie na tym świecie potrafią być tak bezinteresowni i że potrafią się pogodzić mimo dzielących ich barier - powiedział.

-Coś mówiłeś? - Zapytała jego żona z kuchni

- Nic ważnego, kochanie - odpowiedział.

-To przestań mamrotać pod nosem i chodź, bo ci obiad stygnie - podsumowała jego żona.

* Piżamy kawalerów zawsze są wyszywane w coś takiego. Choć, trzeba to przyznać były to najbardziej nieprzyjemne i przerażające misie, jakie kiedykolwiek wyszyto na piżamie.

** No dobrze, w każdym razie burzą.

*** No, może poza tajemniczym żebrakiem i zamachowcami, którzy poszli do więzienia, ale oni jako czarne charaktery tej opowieści się nie liczą. Co do kosmicznych najeźdźców, to z powodu utraty dowództwa źle zrozumieli rozkaz i zaczęli formować bydło w kręgi i kaleczyć zboże.